Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 27 Września / 9 Października. № 80 ROK 1853

NAUKA OBSADZANIA WÓD RYBIM ZARODEM.

(Dokończenie).

Lekkie wychodzenie jaj, jest najpewniejszą oznaką ich dojrzałości; pomimo tego absolutnym jeszcze nie jest dowodem, ażeby takowe tém samém już zdatne być miały do zapłodnienia. Często bardzo się zdarza, iż ryba sama, pomimo tego, iż jajka w niéj od miejsca zarodowego już się odłączyły, wydać z siebie tychże nie może.—Za nadto długo bowiem w brzuchu zatrzymane jajka, zmieniają się i właściwości swe utracają, coby nie nastąpiło, gdyby je w swym czasie wydobyto. Osoby, pewne w tym rodzaju posiadające doświadczenie, poznają stan ten po dwóch pewnych i niezawodnych oznakach: najprzód, jeżeli z otworu odchodowego pewien rodzaj ropy, (substancya nakształt materyi) się wydobywa, któréj w stanie normalnym ani śladu nie masz, i która przy wpuszczaniu jajek w naczynie, wodę zamula; a potém, po białym kolorze, które jajka w wodzie téj przybierają. Jeżeli więc ani pierwsze, ani drugie przy operacyi się nie pokaże, pewni być możemy, iż się ta uda.

Wycisnąwszy w ten sposób podostatkiem, to jest stósownie do objętości naczynia, jajek, trzeba czémprędzéj wodę zmienić; poczém dopiero bierze się mleczaka, aby sposobem wyżéj podanym mlécz z niego na jajka te wycisnąć. Jeżeli mlécz ten zupełnie jest dojrzałym, natenczas go dużo, nakształt białéj, gęstéj, wychodzi śmietany. Tego mleczu tyle do jajek się napuszcza, aż mięszanina ta nie nabierze koloru do serwatki podobnego. Ażeby zaś cząstki upładniające wszędzie równo się rozdzieliły, trzeba mięszaninę tę zamięszać i jajka te delikatnym włosem długiego pędzla, albo też ręką delikatnie poruszyć, tak, ażeby każdy punkcik ich powierzchni z żywiołem upładniającym je się zetknął. Po téj operacyi zostawiają się takowe przez 2 lub 3 minuty spokojnie, poczém wpuszczają się do stawów do wylężenia przeznaczonych.

Hrabia Goldstein zalecił już przed stu laty, ażeby jajka w długie drewniane, w końcach kratką zaopatrzone skrzyneczki włożone, na warstwie zwiru stawiono, które on pomiędzy tenże zwir porozdzielał, aby tym sposobem naśladować to, co ryby w czasie tarcia się robić zwykły. Pomysł ten hrabiego Goldsteina, który mu się dokładnie udał, w najnowszych także czasach wznowionym został, i to nie bez korzyści, przez rybaków Remy i Géhin w Bresse, z tą tylko różnicą, iż zamiast podługowatych, okrągłych i nakształt sita przedziurawionych użyli skrzynek. Doświadczoną jednakowoż jest rzeczą, iż próby na małą tylko robione skalę, często dobre, a w wykonaniu skuteczne i zyskowne są; w przedsięwzięciach zaś na wielką skalę, z wielu niedogodnościami połączone są; a te tutaj tak są widoczne, iż nawet uwagi nań zwrócić niepotrzebuję, aby okazać, iż koniecznie coś lepszego wynaleźć nam trzeba.

Najprzód trudną bardzo jest rzeczą dopilnować dokładnie jajek pomiędzy zwirem rozrzuconych, i dla tego niepodobném prawie jest, by je tak można pielęgnować, jak kiedy je się zawsze pod ręką ma.

Daléj, tworzy się osad z wody, chociażby najczystszéj, źródlanéj, w skutek ulotnienia się kwasu węglanego, który się jużto pomiędzy zwirem, jużto po ścianach naczynia, jużto na jajkach samych osadza, który w pewnych przypadkach przyczyną zepsucia się zarodu być może. Najtrudniéj zaś jest wylęgłe rybki z kryjówek bez uszkodzenia ich wydobyć, aby je jako narybek do stawów przesadzić można.

Wszystkie te trudności spowodowały nas do wymyślenia środków, za pomocą których każdego czasu, według potrzeby produktu naszego zakładu, z łążu do stawów puszczać, i z wielką łatwością myć możemy.

Podług naszego sposobu, stawiamy jajka zapłodnione na lasach lub w miałkich koszach do łążu, przez które, tak jak przez sito jakie woda przepływa, i resztki niepotrzebne z sobą zabiera. Przez to, że kosze te na powierzchni wody płynącéj pływają, dopilnowanie wszystkiego tak ułatwiają, iż niepodobną jest rzeczą, ażeby choć cokolwiek tylko ujść miało uwadze wprawnego dozorcy. Jeżeli bowiem prąd wody jajka cokolwiek na kupę zbije, natenczas on takowe lekko znów rozprowadza lub prąd nowy wstrzymuje; jeżeli osad (byssus) na nich się osklepił, to on takowy delikatnym pędzlem z nich oddala; jeżeli na koszu za nadto mułu lub nieczystości się osadziło, natenczas bierze inny czysty kosz i przesypuje weń cały zaród, choćby już rybki nawet się wylęgały, co bynajmniéj szkodliwém nie jest, i tym sposobem ciągłą czystość w czasie wylęgania utrzymać można.

PP. Berthot i Detzem za 4 miesiące już około 600,000 łososi i foreli z narybku własnéj fabrykacyi będą mogli wybrać, które tego już będą rodzaju, by rzeki nasze niemi zarybić.

W stawach naszego zakładu mamy przeszło milion łososich i forelowych nasadzonych jaj, z których w méj obecności 120,000 na brzegach Renu zapłodnionych zostało; ostatnie za kilka dni się wyrybią. Z tego, com tu dopiero powiedział, wnosić możemy, jak ogromną będzie produkcya, jeżeli zakład ten przez cały rok będzie w biegu; i gdy łosoś Dunaju i Alza (Cupea alosa, Linn), które w wiośnie się trą, swój produkt wydadzą, i nasze w stawach naszych utrzymywane ikrzaki, jajka swe z tamtemi połączą.

Tę nową gałęź przemysłową utrzymać możemy na 12 kilometrach (*) komunalnéj przestrzeni, na któréj czworaką, z 10 źródeł, które przez sekundę 500 kwart wody dostarczają, płynącą mamy wodę, to jest wodę rzeczną przez zakład nasz płynącéj rzeki, wodę bagnistą, źródlną i wodę Renu, które w przyszłości według potrzeby połączone i pomięszane z sobą być mogą.

Rościmy sobie nadzieję, iż w przyszłości na pomoc, czyli raczéj na wsparcie ze strony rządu liczyć możemy, zwłaszcza, iż celem naszym jest, by jak najwięcéj korzyści z mórz osięgnąć.—Jesiotr i sterlet (rodzaj jesiotrów) są to dwa nieocenione rodzaje ryb, które się w rzekach naszych już bardzo rzadko tylko znajdują, i które tak, jak łosoś i Alza, na przemian w słonéj i słodkiéj żyją wodzie, i zarazem tak w morzach, jako i w wielkich rzekach się trzymają. Ryby te dochodzą do ogromnéj wielkości, i taką ilość jaj z siebie wydają, iż w niektórych okolicach w marcu, w kwietniu, kiedy one do tarcia się

(*) Kilometr, prawie wiorsta rossyjska.

i dla złożenia jaj do rzek wchodzą, jaja te pod nazwiskiem kawioru znacznym się stają artykułem handlowym. W samym Astrahanie do 100 beczek kawioru rocznie poławiają. Ryby te mogą na przyszłość z naszego zakładu przez rzekę Rodan do morza Śródziemnego się dostać, któreby potém, gdy dorosną, na wiosnę, na tarcie się, znów do rzeki téj wracały, tak, jak ptaki na wiosnę, gniazd swych szukają. Dla uzupełnienia naszego zakładu w Hüningen, trzebaby w lagunach, czyli zatokach, przy wpadaniu Rodanu do morza, podobny urządzić zakład do płodzenia li tylko ryb morskich. Po tylokrotnych skutkach, jakie w wielu stawach słonych, w nadbrzeżach morza Adryatyckiego, w bagnach Pontyjskich, i w zatoce Neapolu osiągnięto, coś podobne goby się także udać musiało w lagunach, czyli zatokach południowéj Francyi, gdzie okoliczności są też same. *(Ziemianin).*

O LASACH GUBERNII PŁOCKIEJ.

Płock, starożytne miasto Mazowieckie, albowiem podług świadectwa niektórych dziejopisów, już za Mieczysława było stolicą dyecezyi. Pewniejsze wszakże dowody przemawiają o założeniu dyecezyi Mazowieckiéj około 1000 roku, przez Bolesława Chrobrego, któréj Pasterze w XIII wieku zwali się czasem Płockiemi, czasem Mazowieckiemi. Nietylko stolicą biskupów był Płock, ale i królowie Władysław Herman, oraz syn jego Bolesław III Krzywousty, lubili tu mieszkać i oba tu swoje życie skończyli, pierwszy 1102, a drugi 1139 r. gdzie zwłoki ich w katedrze złożone zostały. Po podziale kraju między Leszkiem V. Białym i bratem jego Konradem, Mazowsze wraz z innemi ziemiami dostało się Konradowi, który założył swą stolicę w Płocku. Miasto to ulegało trzykrotnemu napadowi i zniszczeniu; r. 1235 Henryk margrabia Miśnii, posiłkujący Krzyżakom, roku 1243 Prussacy z Pomarzanami i 1260 r. Mendog książe Lit. zdobywali go i zburzyli. Zaledwie po tych klęskach odbudowało się miasto, kiedy 1286 r. od Litwinów i Rusinów znowu zburzone zostało. Lecz jeszcze nie koniec był nieszczęść Płocka; albowiem Władysław Łokietek, mszcząc się na Wacławie ks. Mazow. na Płocku za to, że wszedł w przymierze z Krzyżakami, roku 1325 spalił miasto; Jan zaś król Czeski, piszący się królem Polskiém, wespół z Krzyżakami r. 1329 miasto opanował i odtąd ks. Wacław był jego lennikiem. Dopiero ks. Kazimierz, syn Trojdena, z bratem Ziemowitem przez układ z Kazimierzem W. królem Pols. w r. 1351 zawarty, uznali nad sobą zwierzchnictwo tego monarchy, którego staraniem Płock i inne ziemie od hołdownictwa królowi Czeskiemu uwolnione zostały. Monarcha ten istniejący tu zamek przebudował i miasto 1353 r. nowemi murami opasał, a r. 1361 nadał różne swobody i 60 włók ziemi. Po śmierci ks. Janusza, który roku 1459 zmarł bezpotomnie, Jan Olbracht, król pols. księstwo Płockie do Rlptéj przyłączył, Płock zaś stał się stolicą województwa. Jednocześnie z guberniami Warszawską i Radomską województwo Płockie otrzymało nazwę gubernii. Wojny szwedzkie i inne ogólne klęski kraju Płock także podzielał. (*)

Gubernia Płocka leży pomiędzy 52° 2' i 54° 56' szerokości północnéj, a 36° 22' długości zachodniéj i 40° 13' długości wschodniéj.

Granice. Graniczy od północy i północno-zachodu z Prusami, od południo-zachodu i południa z gubernią Augustowską, oraz wsią Zaszków dotyka gubernii Grodzieńskiéj, od któréj odcięta jest rzeczką Nurzec.

Rozległość. Obszerność gubernii wynosi mil kwadratowych 303/4820 czyli morgów nowopols. 2,986,575, z których pod lasami zostaje morgów nowpols. 992,983.

Ludność. Ludność w gubernii Płockiéj w r. 1850, wynosiła głów 547,455: składa się ze Słowian, żydów, których jest 54,242, i małéj liczby Niemców. Na jedną osobę wypada lasu po 1$^{1}/_{5}$ morga; zatém stosunek większy niż w gubernii Warszawskiéj, chociaż przestrzeń gubernii Płockiéj połowy tamtéj nie dochodzi, a lasów tylko o $^{1}/_{3}$ część mniéj posiada.

Gubernia Płocka dzieli się na 6 powiatów, jako to: Płocki, Lipnowski, Mławski, Przasnyski, Pułtuski i Ostrołęcki. Najobszerniejszy z nich jest powiat Lipnowski, który zawiera mil kw. 54,02, po którym podług obszerności z kolei inne tak następują: Mławski, Ostrołęcki, Pułtuski, Płocki i Przasnyski; ten ostatni ma przestrzeni tylko mil kw. 46,65. Najludniejszy jest powiat Płocki, w którym liczy się 101,000 głów, potém Lipnowski, Pułtuski, Ostrołęcki, Przasnyski; najmniéj zaś ma ludności Mławski, w którym liczy się tylko 82,000 głów.

Położenie gubernii przedstawia wielką równinę, wszakże wynioślejszą od Warszawskiéj. Pojedyncze pagórkowate pasma ciągną się nad rzeką Wkrą czyli Działdówką, tudzież nad Wisłą od twierdzy Nowogieorgiewsk aż do Dobrzynia, wreszcie w powiecie Przasnyskim.

Grunt w ogólności wprawdzie ustępuje Sandomierskiemu, jednakże miejscami jest dość żyzny. Glina wapnista i marglowata często zawiera w sobie szczątki zwierząt przedpotopowych; pomiędzy gliną zajmuje znaczne przestrzenie piasek po większéj części prochowy, rzadko żwir i piasek perłowy. Na téj przestrzeni napływowéj znajdują się tu i owdzie pokłady węgla kopalnego, brunatnego, czyli lignitu, jak np. pod Ostrołęką, Pułtuskiem i Dobrzyniem. Pokłady te zawierają wiele pięknego bursztynu. Niziny i brzegi wód mają wielką ilość torfu i obfitują zwykle w żelazo darniowe. Najżyzniejsze są grunta w pow. Lipnowskim około m. Kikoła, Lipna i Rypina; w Mławskim nad rzeką Wkrą, tudzież w okolicach Mławy, Bieżunia i Żuromina; w Przasnyskim około Ciechanowca i Gołymina; w Pułtuskim w pararafiach Węgrzynowo i Karnkowo nad Narwią; w Ostrołęckim około Czyżewa, Broka i Ostrowa; w Płockim nareszcie około Płocka, Wyszogroda i Płonny.

Klimat gubernii Płockiéj jest chłodniejszy niż w Radomskiéj a nawet i od Warszawskiéj. Dzieląc całe Królestwo Polskie na trzy strefy: zimną, umiarkowaną i łagodną, znajdziemy $^{2}/_{3}$ części gubernii Radomskiéj w strefie łagodnéj, a $^{1}/_{3}$ część w umiarkowanéj; połowę zaś gubernii Płockiéj w strefie umiarkowanéj, drugą zaś, mianowicie wschodnią, w zimnéj. Równe położenie nie tylko gubernii ale i Prus, które są jedną równiną znacznie ku morzu Baltyckiemu pochyloną i nierównie od gubernii Płockiéj niższą, sprawia, że gubernia ta wystawiona jest na wszystkie następstwa, jakie spowodować mogą chmury deszczowe, wiatrem zachodnio-północnym napędzane.

Klimat tutejszy nie tylko hodowaniu lasów, lecz i rolnictwu oraz ogrodnictwu sprzyja; drzewa owocowe krajowe wszystkie dojrzewają.

Panujący rodzaj drzewa w lasach gubernii Płockiéj jest sosna, która zajmuje prawie $^{9}/_{10}$ część całego obszaru leśnego, reszta zaś, to jest $^{1}/_{10}$ część składa się z innych gatunków drzew tak iglastych jak i liściowych, w pomienionych dwóch guberniach rosnących, jednakże i pomiędzy temi olsza w większéj połowie przemaga.

(Dalszy ciąg nastąpi).

(*) Miasto Płock, na znakomitéj wyniosłości na prawym brzegu rzeki Wisły zbudowane, liczy 12,415 mieszkańców. Największą ozdobą miasta jest starożytny kościół katedralny, *Tumem* zwany, świeżo odnowiony, przy którym zostaje kapituła katedralna z 12 członków złożona, pod zwierzchnictwem biskupa dyecezyalnego, oraz sufragana, tu mieszkających. Są tu także dwa klasztory Missyonarzy i Siostr Miłosierdzia, kościół Ewangelicki z kościoła niegdyś Dominikanów przeistoczony. Do ważniejszych gmachów odnieść należy: ratusz dwupiętrowy w r. 1825 z muru wzniesiony, z zegarem na wieży umieszczonym, dom Gubernatora Cywilnego przy ulicy Warszawskiéj położony, w którym Najjaśniejszy CESARZ ALEXANDER Iszy, w czasie dwukrotnego swego w tém mieście pobytu, r. 1813 i 1825 zamieszkiwał; gimnazyum gubernialne wraz ze szkołą powiatową o 4 klasach, z kollegium niegdyś Jezuitów w r. 1847 przebudowane, Rząd Gubernialny wprost publicznego ogrodu, teatr z kościołka św. Trójcy za rządu Pruskiego przerobiony. Ogród spacerowy zwany *Placem*, w kształcie amfiteatru urządzony.

O FABRYCE WYROBÓW DREWNIANYCH w BROKU.

Projekt zakładu tego rodzaju, przez p. Rolbieckiego, Naddzierżawcę Ekonomii Rządowéj Brok, z planem dobrze obmyślonym powzięty, zasługuje na powszechną uwagę. Miejsce na fabrykę dogodnie tu wybrane, przy wielkich lasach rządowych i trzech drogach handlowych, to jest: nad rzeką spławną Bugiem, obok któréj z jednéj strony blizki jest trakt bity Białostocki, z drugiéj nowo budująca się droga żelazna Warszawsko-Petersburska. Drogami temi (pomijając łatwość handlu z Prusami), dostać się można do różnych stron kraju, mianowicie do Warszawy i Płocka, gdzie znaczny i korzystny odbyt na wyroby drewniane przedstawia się dla przemyślnego przedsiębierstwa.

Bogactwo kraju powiększa się tylko przez handel wewnętrzny, który najtaniéj zaopatruje potrzeby wszystkich mieszkańców, pomnaża ich wygody i byt polepsza, czego zagraniczny nigdy nie dokaże. Surowe płody własne, mając nizkie ceny w kraju, nie wiele dla niego przynoszą zysku otrzymaną przewyżką za granicą; kiedy przerobione u siebie na przekształcone, otrzymałyby podwójną i potrójną wartość, dogodzeniem różnym żądaniom i zaspokojeniem wielu potrzeb miejscowych, przy dotkliwym nieraz niedostatku.

Zważmy tylko, ile to milionów oszczędziły nam wydatków wełna i buraki przerabiane w kraju, w porównaniu z kosztami ponoszonemi przed niedawnym czasem na zakup sukna i cukru z zagranicy? Toż samo przyniosłoby przerobione zboże i drzewo, gdybyśmy własny interes lepiéj zrozumieli i spekulacyę handlową umiejętniéj poprowadzili.

Handel zagraniczny ciążą koszta odleglejszego przewozu, cła, strata czasu i ryzyko, zwłaszcza u nas, przy wywozie bez komissu na chybił trafił prowadzonym; handel zaś wewnętrzny, wolny od tego wszystkiego, chociaż przy mniejszych cenach, większy jednak zysk przynosi.

Jeszcze z przerabiania zboża nie tak znaczne są widoki, chociaż i téj korzyści z uwagi spuszczać nie należy; ale z przerabiania drzewa na przekształcone płody w najrozmaitszym rodzaju, i zaspokojenia temi przedewszystkiém potrzeb krajowych zamiast zaopatrywania targów zagranicznych, przedstawiają się nieobliczone pożytki.

Niełudźmy się mniemaną obfitością lasów: nie mamy drzewa do zbytku. Jeżeli w niektórych miejscach trafia się nadmiar jego, za to większa część okolic bezleśnych znosi niedostatek. Cierpi na tém rolnictwo i przemysł, cierpi cała ludność, pozbawiona tego artykułu naleźącego do pierwszych potrzeb życia, to jest: do budowy i opału, brakującego, oraz na narzędzia, naczynia i sprzęty domowe do codziennego użytku.

Te to ogołocone okolice zaopatrywać w materyały niezbędne, nakazuje troskliwość o dobro ogólne, a doradza dobrze zrozumiany interes własny trudniących się handlem drzewa, spekulujących głównie na zagraniczne widoki. Nie zaspokoiwszy własnych potrzeb, wysyłaniem drzewa na obce targi okradamy samych siebie, marnujemy skarb drogi, tamujemy rozwój bogactwa krajowego.

Z żalem wyznać trzeba, że u nas znajomość handlu drzewnego jeszcze jest w kolebce; prowadzi się on howiem dotąd bez żadnéj zmiany, tak jak był przed tysiącem lat, i wtenczas chyba odmieni jak lasów nie stanie. Spekulanci nasi, uchodzący za kupców, niczém inném nie są, jak tylko prostemi przekupniami. Nieznają się wcale na gatunku drzewa, jego dobroci i wartości. Nie zwracają uwagi na jakość, ale tylko na ilość. U nich ściąć sosnę, oskrobać z kory, a odciąwszy korzenie i gałęzie dopławić do Gdańska, jest największą sztuką, najlepszym zyskiem. Wyższego poglądu na widoki ekonomiczne i finansowe, na stosunki między-narodowe, na obroty przemysłowe u nich zgoła nie ma i to im jest nieznane. Patrzą na warsztatach gdańskich co się tam z drzewem naszém robi, ale ich to nic nieobchodzi; a tamby się nauczyli cenić wartość swego towaru, który po przerobieniu na materyały, przestał być płodem tanim w stanie surowym i przez to otrzymał znacznie wyższą cenę.

Najlepszy tego dowód widzieć się daje w Warszawie, gdzie po szychtach między sprowadzanem w klocach drzewem na *opał*, pomieszane są sztuki najpiękniejszego budulcu, maszty nawet na kawały browarczane pocięte, które niebaczna ręka ścinacza, plondrującego las bez przewodnika i znawcy, zarówno z brakiem opałowym na spalenie do pieca przeznaczyła. Sprzedający nie wiedział co ma w lesie, kupujący nieznał co nabył. Oba zarówno kontenci z siebie, liczą tylko zyski z hurtowéj sprzedaży, innych tu korzyści nie widzą.

Z drugiéj strony, patrząc na składy *materyałów* drzewnych po magazynach, zdumienie ogarnia, jak tu w massach wyrobów trackich trudno jest dostrzedz dobréj i czystéj tarcicy, bez sęka, z odziemka wyrobionéj; największa ich część rżnięta jest z braków i wierzchów gałęzistych, do stolarszczyzny niezdatne, mianowicie na meble, sprzęty i dalsze porządki domowe. Dobry stolarz takiéj deski do ręki nie weźmie, ale fuszery nie dbający o nic, robią z nich wszystko co potrzeba, a pokrywszy sęki fornirem lub pomalowawszy farbą, tak sprzedają nie znającym się na wyrobach, szukającym tylko tańszéj ich ceny.

Przy takiém to nie gospodarném od wieków wycinaniu i marnowaniu drzewa, padły u nas najpiękniejsze lasy, nader ważne bogactwo kraju; o poprawieniu zaś złego nikt nie myśli, póki się dawniejszy zapas do reszty nie przebierze. Wszyscy tymczasem stojąc z założonemi rękami patrzą obojętnie na teraźniejszość, nie myśląc nic o przyszłości, a czas byłoby obejrzeć się i poznać szkody, własną niebacznością sobie zrządzane, oraz klęski ztąd razem przygotowywane pokoleniom następnym.

Rządne gospodarstwo leśne nie zależy na stosach przepisów uczenie wyformułowanych, na saméj nauce *uprawy* i *zachowania* lasów, ale przedewszystkiém na dobrém ich *użytkowaniu*, którego naturalném następstwem być musi należyta uprawa wyciętéj przestrzeni a potém zachowanie całości.

Przychodząc do lasu, nie przystępujemy zaraz do jego uprawy i zachowania, ale najprzód do bezwzględnego użytkowania, i to ile być może największego, zabierając kapitał zamiast należnego tylko procentu, do czego potrzeby obecne ze szkodą przyszłych, lub fałszywy rachunek zwykle nas skłaniają. Takiém pobieraniem na raz jedenego dochodu niszczone lasy, przy złym planie gospodarowania, nie powstaną już doskonałe z naturalnego obsiewu; trzeba je starannie odnawiać sztuczną uprawą, a do téj rządności jeszcze u nas daleko. Brak znajomości użytkowania i chęci troskliwszego zajęcia się lasem, jest przyczyną tego zgubnego nieładu, powszechnie w kraju zakorzenionego.

Ci co narzekają na *mały dochód* z lasu, niech pójdą do niego i zobaczą co tam mają, jak z zapasów przez poprzedników sobie dochowanych użytkowali i co sami wyhodowali. Wtenczas poznają przyczynę upadku dochodu, nauczą się cenić wartość płodów leśnych do rozmaitego użytku przydatnych. Jeden *mórg lasu* dębowego albo sosnowego, starannie wyhodowanego i umiejętnie zużytkowanego, może przynieść jednorazowego dochodu w okresie właściwym rębności 500 do 1,000 rubli srebrem, czego dziś, z rzadkim bardzo wyjątkiem, cała włóka nie daje.

Takich lasów doskonałych u nas już nie znajdzie, szukając ze świecą nawet po najgłębszych puszczach, plądrującém gospodarstwem od wieków przerzedzonych i w złym stanie zarostu utrzymywanych. Najpiękniejsze gatunki drzew, przez nieznajomość ich wartości, albo zmarnowano sprzedażą kupcom za bezcen, albo też najszacowniejsze ich rodzaje zniszczono na podrzędne użytki. Takim sposobem jawory, jesiony, lipy i dalsze materyałowe drzewa, bez braku poszły z innemi na opał, albo podcinane na pniu i obdzierane z kory, zniszczały w lesie zaniedbanym i na marnotrawstwo tak zostawionym.

Dopóki lepsze niż dotąd użytkowanie lasów nie nastąpi, dopóty poprawy hodowania oraz powiększenia z nich dochodu spodziewać się nie możemy. Do wyciągnienia większéj korzyści potrzeba koniecznie *przemysłu*, a jest wszelka możność i łatwość zaprowadzenia go w lasach naszych.

Pierwszy krok chwalebny na téj zaniedbanéj drodze robi p. Rolbiecki, przedsięwzięciem założenia fabryki wyrobów drewnianych w Broku, podług ogłoszenia swego w Korrespondencie Nr. 73. Umieszczony w tymże numerze wyborny artykuł, pod tytułem: »*Myśli o podnie-*

sieniu przemysłu i fabryk w Galicyi, też same potrzeby i widoki co i u nas wskazujący, gruntownie przekonywa o pożyteczności dla kraju wszelkich podobnych zakładów. W interesie dobra ogólnego, nikt jeszcze nie napisał rozprawy tak szczytnéj, tak przekonywającéj i z tak uczonym wywodem, oraz tak głębokiém znawstwem przedmiotu. Na jedną tylko tam uwagę szanownego autora zgodzić się nie można, w któréj utrzymuje: »Że zakład przemysłowy w ręku *jednego*, daleko snadniéj może być prowadzony i nierównie więcéj przynosić pożytku, a niżeli ten, w którym wszystko ulegać musi *licznym* kontrolom i wpływom, i dla tego kto *sam* może i umie, niech się nie ogląda na pomoc *stowarzyszenia*«.

Kiedy objawiający to zdanie swym współobywatelom, powołuje się na przykłady wzrostu przemysłu w Królestwie, niech raczy wiedzieć, że tu właśnie powstał on tylko przy pomocy Rządu; pojedyncze zaś usiłowania w zakładaniu i utrzymaniu fabryk wcale się nie udają, a przeciwnie zakłady wznoszone przez *kompanije* powodzenia doznają. Przyczyną tego jest głównie to, że dobre kierowanie przemysłowością, przechodzi siły i możność pojedynczego człowieka, zwłaszcza u nas, co nie mamy dosyć doświadczenia potrzebnego i wytrwałości w obranym zawodzie. *(Dokończenie nastąpi).*

OD REDAKCYI.

Pan Bronisław Łempicki doniósł nam, że od dwóch miesięcy złożony chorobą nie mógł zajmować się wypracowaniem dalszego ciągu *Chemii Rolniczéj*, umieszczanie więc jéj aż do jego wyzdrowienia odłożyć jesteśmy zmuszeni.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Grójec 6 października. Na targu dzisiejszym następujące ceny płacone tu były: Pszenicy korzec rs. 7 k.; — żyto rs. 5 k. 10; jęczmień rs. 3 kop. 60; owies rs. 2 kop. 70; rzepak rs. —k. — groch rs. 4, kop. 80; proso rs. — kop.; — gryka rs. — kop.; — kartofle rs. 1 kop. 50; buraki rs. — kop. —; siana cetnar kop. 60; słomy kopa rs. 3 kop.; — okowity gar. rs. 1 k.; — szumówki garniec kop. 65 Dowieziono w ciągu tygodnia korcy 1000. Znajduje się w składach korcy 4000.

Gdańsk 4 października (H. Z.).—W téj chwili cisza niezmierna na tutejszéj giełdzie zbożowéj. We czwartek i w sobotę sprzedano około 240 łasztów pszenicy, w drobnych partyach, między temi cel néj polskiéj pszenicy 132 fun. partya po 715 guld łaszt, 131—132 fun. po 700 guld. pstréj 130—131 fun. po 680—685 guld., dobréj pstréj 128—129 funt. po 650—675 guld. i 125—126 fun. mieszanéj po 600 guld. łaszt. W piątek sprzedano także 5 łasztów jęczmienia 100—102 funtowego po 318 guldenów.

Ryga 1 października. Koniec września był bardzo dżdżysty dla tego zapewne dowozy tegorocznego siemienia lnianego były dotąd szczupłe, w ogóle przywieziono dotąd wszystkiego 14,000 czetwierti, a z tego 3,800 czetwierti już wyprawiono za granicę. Ruch tym artykułem jeszcze się nie ustalił, gdyż małe jego zapasy nie dozwalają na rozwinięcie się spekulacyi, chociaż chęć do kupna jest widoczna zapasy, znajdują się w zamożnych rękach, musiano więc przyjąć ceny przez właścicieli nakładane, i płacić wedle dobroci 6¾—7¼ rs. beczkę. Pieńki wcale prawie nie widać na targu.—Żyta leżącego na składach kupiono trochę po 100 rs. Na dostawę w maju, z całém zaliczeniem wartości, robią umowy po 93—94 rs.

Odessa 30 września. Skutkiem doniesień o ruchu zbożowym we Francyi i Anglii, tutejszy handel zbożowy znowu wielkiego nabrał życia, jakkolwiek ceny nie podniosły się znacznie, czego głównym powodem jest fracht niesłychanie drogi, i nadzwyczajny brak miejsca na składy. Gdzie można towar natychmiast oddać, sprzedający bardzo względni są w cenach; ziarno oddawać się mające za 30 lub 45 dni płaci się po rublu na czetwierti drożéj, a na takich warunkach w ciągu ubiegłego tygodnia sprzedano 97,000 czetw., prawie wyłącznie na rachunek greckich domów. Ceny były następujące: Miękka pszenica 1 gatunek 25—26; 2gi gatunek 23—24. Sandomierka 1 gat. 25½ do 26½; 2gi gat. 24—25 rub. as. twarda pszenica 1 gat. 21½—22; 2gi gat. 20—21 rub. as. Żyto nie miało pokupu, z powodu że fracht bardzo wysoki ograniczał wywożenie. Posiadacze tego ziarna żądają 12½ rub. as. przy natychmiastowém oddaniu towaru. Dzisiejsze rozporządzalne zapasy w Odessie są następne: Pszenicy 325,000, żyta 30,000 jęczmienia 10,000, owsa 10,000, kukurydzy 30,000, siemienia lnianego 15,000 czetwierti. Ciekawszą byłaby cyfra ogólnych zapasów, na tutejszym placu leżących, ale trudno dokładnie jéj dociec; to tylko pewną, że Odeskie szpichlerze objąć mogą 2,000,000 czetwierti, a wszystkie są przepełnione.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 6 października 1853 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4% .	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% . .	112	—
Polskie Obligacje Skarbu 4% . .	88	—
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe. . .	93¾	93
„ Obligacje Udziałowe . . .	—	—
„ Obligacje 500 złotowe. . .	—	—
Certyfikaty B. P. za Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%.	—	—
lit. B. 200 „ .	—	23

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 25 września (7 paźdz.) 1853 r.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	—	—	91—	95—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	91—	80—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M. .	—	—	139	50—
Londyn 1 funt sterlin. .	3 M. .	6—	14—	6—	13—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	99—	67—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. .	1 M. .	99—	67—	—	—
Petersburg ditto. .	1 M. .	—	—	—	—
Paryż 300 franków. . .	2 M. .	74—	40—	74—	10—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	84—	60—	—	—
Wrocław 100 talarów .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperjały rossyjskie	.	5—	15—	—	—
Holender. dukaty nowe	.	—	—	—	—
ditto stare ważne	.	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	.	—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty	.	—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. oprócz kuponu 4%	.	89—	25—	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup.	(*)	14—	53—	—	—
„ „ III „ za 100	.	—	—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.	.	—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	.	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. na 300 złp.	.	—	—	21—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.	.	—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100	.	6—	—	5—	70—

Wartość kuponu kop. 17½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 27 września (9 października) 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.